

I r e n a B a t u r a

Opowieści z butami w tle*

Irenie Bujnowskiej

Stara Przyjaciółka

patrzy na wskroś
Niedawno spoglądała prosto w oczy
i była ciekawa drobnych zdarzeń
Kiedy wypytywałam o przeszłe
patrzyła w siebie

Najdawniejsza

Brodzi w sandałkach po rynsztoku
pryncypalnej ulicy Suwałk
Że tak nie wolno – wie
Dogoniła szczęście innych dzieci
i brodzi
Ojciec wraca z pracy
Dziewczynka pędzi do domu
Służącej podsuwa sandały
– *Wymyj*
Klaps
– *Czy wie dlaczego?*
nie nie za rynsztok
służbę trzeba szanować

Wojenna pierwsza

Ma szesnaście lat
Przymusowe roboty
szczęśliwie w Augustowie
śpi w domu rodzinnym
Folksdojcz niewiele wymaga
Podolają obowiązkom
z Żydówką Aną – rówieśnicą
Raz przyszła wcześniej
zabrała się za czyszczenie butów

– *Ana Ana*

wezwania z sypialni

Na łóżku nagi gospodarz

Uciekła

Wojenna druga

Dobrze było w Rynie

Aptekarz z żoną bezdzietni

Nie zniechęcił ich szloch

Byli cierpliwi

Raz weszła znajoma z deszczu

Podsunęła jej buty

Gospodarz krzyknął

– *Die Diener musses geacht werden*

(Służący muszą być szanowani)

Wojenna trzecia

Nadeszła armia ze Wschodu

Aptekarz nie czuł się winien

Pozostał z żoną w Rynie

(Stara przyjaciółka zalkała)

Na moich oczach kilku ją gwałciło

Widzę jeszcze podeszwy jej butów

A jego zabili

Mnie jako sojuszniczkę puścili do domu

Ale ten spazm zawsze mi towarzyszy

Wrzesień 2009 r.

*, „Minione, trwałe”. Warszawa - Gołdap 2017, s. 80-81.

Alicja Bolińska

W czym do nieba?

Ach buty, buty, buty!
Już chyba ze sto par.
Sandalki, pantofelki,
przepiękne, jak na bal.
Kozaczki, mokasyny
i co kto tylko chce.
Te czarne, te czerwone,
a nogi tylko dwie.
Dziś jeszcze jedna para
na dno szafy rzucona,
żeby mąż nie zapytał:
-A na cóż znów ci ona?
A co to za pytania,
co to za dziwna mowa?
Nie jestem ja Kopciuszkiem,
co jeden bucik chowa.
Kocham te swoje skarby,
szpileczki i koturny.
Czy ja mam ich za dużo?
Oj, co za wniosek durny!
I tylko jedna myśl
sen z powiek spędza czasem.
Jak przyjdzie iść do nieba
to jak? Na płaskich,
czy z obcasem?
Mój ślubny mnie pociesza,
zerkając trochę koso.
No, nie martw się, księżniczko,
do nieba pójdziesz boso!

J ó z e f Z e n o n B u d z i ń s k i

**- Pozostaną po nas
niewypastowane buty
niedopowiedziane słowa
rytm muzyki nieznany
myśli jak legendy
i tylko cisza
buty
słowa
legendy**

Grajewo 27.05.2018
Dzień moich urodzin

J ó z e f a D r o z d o w s k a

Bez butów

Do fotografii z wczesnego dzieciństwa nie włożono mi butów
całą stopą jednej nogi i czubkami palców drugiej
ubranych jedynie w rajstopki dotykam barwnego dywanika niczym z baśni
po trosze tak jakbym miała za chwilę pofrunąć
Przytrzymuje mnie przed tym z tyłu za przegub jednej ręki
i ramię drugiej starszy brat stojąc na tym samym dywaniku
w ciemnych lakierowanych trzewiczkach
Zna już odwagę chodzenia i może przeczuwa że nie będzie
trwać ono tak długo jakby sobie tego życzył
Nie pamiętam już jak wiele par sandałów znosiłam
od tamtej pory gdy sfotografowano mnie bez butów na podwórku w Judzikach
a nosiły mnie one w różne niekoniecznie zawsze szczęśliwe strony
Czy przeczuwałam to już wtedy nie chcąc nad wyraz długo bo przez dwa lata
zrobić pierwszego kroku przed siebie

J ó z e f a D r o z d o w s k a

Opowieść o piesku do butów

Ojciec przytrzymując się
jedną ręką futryny drzwi kuchennych
wkłada w drewniano-rzemienny pysk
przemarznięte wojłoki w kaloszach
Dysząc przy tym jak parnik z kartoflami
świszcząc niczym czajnik na blacie
uwalnia jedną po drugiej nogę z butów
Ościeżnica zdaje się trzeszczeć pod naporem
szmaciane chodniki ślizgają się pod psim pyskiem
świat za oknem milknie w moment wiadro więzi skrzyp studni
tylko Reksio przy budzie ujadaniem zwiastuje śnieżną noc
Matka objaśnia zwisającą lampę nad stołem –
drewniany piesek do butów przywykły do codziennej służby
zasunięty pod żelazne łóżko waruje w ciszy
kołysany kocim mruzeniem
I tak do jutra

J ó z e f a D r o z d o w s k a

Wieczorna impresja

**Zewsząd owiewa mnie ultramaryną ze schnącej bielizny
na biegnącą boso po mchu w czerwień zachodzącego słońca
kładą się ciężarem końca dnia ciemniejące zielenie kalmusów i olszyn
Jak udźwignąć tę paletę kolorów kiedy ręce obciążone blaszaną miednicą
i sandałami oraz nagością duszy i ogromem wyobraźni
Czy łatwiej jest obutemu przejść przez bramę igielnego ucha**

K r y s t y n a G u d e l

* * *

źdźbła zropaczone
ciężka plama od buta
może ożyją

D o r o t a J a g o d z i ń s k a

Piosenka o butach

Nie mogę ustać w miejscu,
wiedzą o tym me buty,
każdy mój but, jak me serce,
dziurawy albo rozpruty.
Drogi mnie uwielbiają,
drogi na mnie czekają,
lubią me zadumanie,
stóp, w rytm wiersza, pukanie.
W mocnych butach holuję
tych, co stracili siły,
wiem, że sama je stracę,
tym bardziej dzisiaj krok miły.
Muślinowe bambosze,
droga wie, częściej noszę.
Nie wstydzę się swego buta,
źle, gdy but się mnie wstydzi.
I mnie, i moje buty, każdy inaczej widzi.
O butach śpiewam boso,
drapię się palcem po nodze,
nie zależy mi na nich,
zależy mi na drodze.
Kot bez butów, szewc w butach,
sprawdzałam, tak jest w nutach.

D o r o t a J a g o d z i ń s k a

Ślad

pamięci Wojtka

**But jest dla drogi,
nie droga dla buta,
but dla człowieka,
nie człowiek dla buta.
Człowiek jest nadrzędny,
droga jest niezbędna,
but (pięknie) podrzędny,
niezbędny lub zbędny,
nawet jeśli względny
(kiedy los bezwzględny).
Przychodzimy boso,
odchodzimy w butach.
Zostaje ślad taki,
jaki byt, nie but jaki.**

R e g i n a K a n t a r s k a

Sen o butach

prześladuje mnie powtarzający się sen
niby nic strasznego
lecz budzi niepokój

śnią mi się po prostu buty...
tabuny przeróżnorodnych butów
w rozmaitych konfiguracjach

raz są to szafy zapełnione eleganckimi
szpilkami w kolorze sukien
kiedy indziej zimowe kozaczki
z oderwanymi podeszwami
grzęznące w błocie
albo stosy zniszczonych pantofli
bez pary

w tych snach zwykle wybieram się
w jakąś daleką podróż
a kłopot z butami odracza ją
a nawet uniemożliwia

wszyscy już dawno wyjechali
zostaję sama
pośród sterty znoszonych butów
bez pary

14.04.2018

B o ż e n a K l i m a s z e w s k a

Gdybym mogła

Kluczy księżyc

Ciemnym borem

Lęka się spojrzeć

W moją twarz

Nawet nie wie

Że i ja się boję

Spojrzeć tam

Gdzie ciemny las

Gdybym mogła

Nie myśleć nie pamiętać

Jak noga stołowa

Gdyby jak pień pusty

Pusta była moja głowa

To Twe stopy

W butach zdeptanych

Nie zostawiłyby śladu

W moim sercu na zawsze

A przecież serce to nie kamień

Bożena Klimaszewska

Nie zauważyłam

Na łąkach przekwitły mlecze

Nie zauważyłam

Bzy z rdzawym kwieciem

Nie zauważyłam

I trwa wciąż maj –

– gdzie podział się kwiecień

Nie zauważyłam

Twoje ubrania

Wciąż wiszą w szafie

Buty stoją gdzie stały

 Na schodach słyszę

Oddalające się kroki –

 – jesteś coraz dalej

Nie zauważyłam

Kiyrpce

**Kiyrpce stare zdarte
niezdatne nikomu
kto wos z błota wytrze
zanie sie do domu.**

**Lezycie hań w drapie
nicem jakie śmiecie
dzie cas zeście były
nojpiykniyse w świecie.**

**Dzie cas jak gazdyni
wos w sieni trzymała
na jarmak z paradom
na nogi wzuwała.**

**A jak na weselu
zeście tańcuwały
waso buło klepisko
i was był świat cały.**

**Syćko scie wiedziały
jak polke tańcuwać
i jak przy madziarze
nózeckami suwać.**

**A ileście przesły
pogrzebów i wesel
a dzisiok do cholpy
nikto wos nie niesie.**

**Hej posłyście kiyrpce
z downemi rokami
dzisiok ino dyscyk
zapłace nad wami.**

C e l i n a M i e ń k o w s k a

* * *

**Kto się urodził szewcem
tego i siedmiomilowe buty
nie odstraszą**

* * *

**Zrobił burzę w szklance wody
Dostał kota
na punkcie butów**

O kaloszach

* * *

**Czarne lśniące
udają kozaczki
W deszcz zdeterminowane**

* * *

**Czerń tych butów
rozbudziła myśli: Krowi Róg
las i rydze**

* * *

**W ulewę suchość
nogom ciepła moc
chciałyście dać kalosze**

J a n i n a O s e w s k a

* * *

**dziesiątkami jesiennych wieczorów
stwierdzam ze zdziwieniem
że buty syna coraz większe**

**życie
poczekaj**

* „W stronę ciszy”. Warszawa 2003, s. 14.

Janina Osewska

spacer wczesną wiosną

owego południa
słońce było pызate
jak na rysunku dziecka
dotykałam ziemi
przylizanej jęzorami śniegu
zimnej ale już miękkiej
stąpałam krok po kroku
a buty jak stemple
odciskały ślady –
dowody mojego bytu
ważne aż spadnie deszcz
i przyjdą inni

potem zaginie ostatni trop

* „W stronę ciszy”. Warszawa 2003, s. 26.

M a r i a R o s z k o w s k a

Buty

**Para butów nowożeńców
objęta sznurówkami
z lusterkami gładkich lic
zmierza ku szczęściu**

**wyboista droga
brukowana nadziejami
wgryza się w sprężyste kroki
załamuje obcasy
kurz pudruje cholewki
pierwsze zmarszczki
narzuca mijający czas**

**za zmęczonymi butami
skrada się złodziej kroków
zdmuchuje ślady**

J a n S a c z k o

Aby iść

**aby iść z wami
w te dni przedostatnie
włożył buty**

**nim drogę wybrał
nim ścieżek matnię
przebył
wyczyścił przyszwę
nanizal sznur**

**i wreszcie ruszył
przed siebie
w wędrówki tan
ostatni
pląs**

J a n S a c z k o

Buty

**Nigdy nie widział tak pięknych butów
gdy je wydobył
z gardzieli śmietnika
uwierzył
w piękno stworzenia
w dwa sznurowadła
wijące się
wśród
mimo
pomiędzy brudnymi paluchami**

dzieło sztuki

**po chwili
spoczęło
na jego
obolałych
stopach**

piękne...

J a n S a c z k o

I oto

**I oto odkryłem
pionową postawę ciała
pojąłem z a s a d y
świata s e n s
gdy obudziłem się bez butów
i sznurowadeł...**

**oddalem je bezdomnemu
by poczuć pełnię
człowieczeństwa**

**być człowiekiem
bez ludzkich atrybutów
to wyzwanie**

J a n S a c z k o

Ziemia

**Ziemia przyjmie ich dotyk
przypiecztuje obecność
w drodze pod górę**

**ziemia przyjmie
ich dotyk**

ziemia przyjmie

w drodze

w dół

niech ziemia przyjmie

niech spoczną wygodnie

Jerzy Sikora

Pretty woman u szewca*

mieszka na plakacie w sąsiedztwie zelówek
gwoździ i garbatego młotka
pachnie butaprenem

stary szewc pali papierosa
w smugach dymu długie nogi Julii Roberts
są nad wyraz tajemnicze i piękne

on chciałby naprawiać jej buty
ale ona stoi dumnie
na nowych lśniących obcasach

bosa śmierć prędeż zapuka do drzwi
niż piękna kobieta w dziurawych butach

* „Chińska porcelana. Wybór wierszy”. [Ełk] 2016, s.52.

I r e n a S ł o m i ń s k a

* * *

jest wysypisko śmieci za drogą
tam wyrzucają kształt
i tam wyrasta ptak o dużych skrzydłach
z archetypiczną wyobraźnią

czasem przychodzą
dzieci ze świętokradczym uśmiechem
i dziobią ptaka łodygami rąk
zbierają i gubią
pamięć

wtedy przynoszą dobrzy ludzie
swoje wieczne wytarte buty
tańczące
w połamanej klatce po papudze
umarłej
z miłości

„Przydrożnym różom nie brak wyobraźni”. Białystok 2012, s. 8.

Kazimierz Słomiński

Fraszki o butach

Asortyment

**I czółenka i kajaki –
to chodaki, nie pływaki.**

Bez butów lepiej

**Z wolą boską sprawa taka:
boską wolę na bosaka.**

Cholewki

**A ty, chłopcze, smal cholewki,
gdy cię nęcą nóżki dziewczki.**

Dobra rada

**W duszę włożyć się zachciało?
Zdejmij buty, kaptcie załóż.**

Kamasze

**Niepokornych mogą straszyć,
że założą im kamasze.**

Kogut

**Taki jurny jest z natury,
że bez butów depce kury.**

Kozaki

**I kozaki zimą służą
do ogrzania paniom nóżąt.**

Pantofelek

**Jest na świecie panów wiele
i nie każdy pan to Felek.**

Siedmiomilowe

**Może by się i przydały,
lecz me nogi ciut przymałe.**

Stopa życiowa

**Tak jej źle w hiszpańskich butach,
gdy z normalnych jest wyzuta.**

W polityce

**Atmosfera tak zatruta,
że niejeden umarł w butach.**

Ważniak

**Takim butnym jest padalcem,
że nie kiwnie w bucie palcem.**

Wygibas

**Na wysokim zaś obcasie
i wygibas z nóżki ma się.**

Małgorzata Szczecińska

w bangladeszu – kraju tak dalekim

jak baśń o tygrysie – piętnastoletnia alsana szyje
moje buty. trzeba przyznać: wzniesiono tu imponującą fabrykę
nastoletnich alsan i firmowych butów. alsana musi mieć
miskę ryżu dziennie. ja muszę mieć dostęp do
taniego obuwia z imieniem – dajmy na to – bogini zwycięstwa. dajmy za to
stówę lub dwie; alsana nie chce wiedzieć. jedynie przeżyć. a ja przecież
muszę mieć w czym chodzić. muszę mieć
w czym dochodzić do siebie
po kolejnej życiowej klęsce: nieudanym projekcie nieudanej miłości. atrakcyjna cena
produktów zdecydowanie umiła ten proces. no właśnie: proces. czy ktoś mi go wytoczy
za głód alsany za jej skradzione dzieciństwo za
górami za lasami? nie bądźmy śmieszni. precz z sentymentami
przecież świat
nasz świat
jest jaki jest i nic go nie zmieni. poza
tym pamiętaj: jesteś poza
wszelkim podejrzeniem. nowe adidas
połyskują bielą. nie znajdziesz na nich ani śladu
krwi.

Leonarda Szubzda

* * *

**tak dawno
był tamten bal**

**złote pantofle
leżą w kącie**

**za małe
na utrudzone stopy**

**ani śladu
błękitnej długiej sukni**

**przemieniona w Kopciuszka
wybieram ziarna trosk**

**z korca życia
za siedmioma szczęściami**

„Tylko sady nas pamiętają”. Białystok 1996, s. 8.

R e g i n a Ś w i t o Ń

Do butów

**O, niezastąpione w damskiej garderobie,
czyż nie o was wyśpiewać poematy całe?
Szpilki, czółenka, koturny, mokasyny...
Byleby wygodne do nóg pasowały.**

**Klapki, kapcie z domowych zaciszy,
adidasy wędrownie, szerokie, wąskie w nosie...
A wspomnę czasy, kiedy byliście jedyne, tak ważne,
że chodziłam boso po porannej rosie.**

**Eleganckie, modne... Wybór ponad miarę.
Jakże by mi było w nich dzisiaj do twarzy!
Tylko krztyna smutku – nieudana starość.
Czy wolno mi przy was, buciki, pomarzyć?**

K r y s t y n a W a l i c k a

Wydeptane impresje

Uwielbiała po cichu,
będąc sama na strychu,
zakładać buty mamy
te bez obcasów i z obcasami.

Pewnego razu
zabawa się skończyła,
gdy z buta na nóżkę
szara mysz wyskoczyła.

#

Najmłodszych w rodzinie
już los bywał taki,
że nosili po rodzeństwie
spodnie, buty, serdaki.
Nosila więc buty stare,
zniszczone, wykrzywione,
choć wypastowane i
wyczyszczone.

Zbliżająca się wiosna
budziła w małym serduszką nadzieję,
że kiedy słońce przygrzeje
i Chrystus zmartwychwstanie,
i ona nowe buty dostanie.
Będzie w nich szła dumna,
zadowolona,
pełniąc rolę z Cyreny Szymona.

#

Nowe buty to frasunek,
trzeba zrobić obstalunek.
W Augustowie był mistrz szewski
pan Mateusz Sturgulewski.
Jego mistrzowska ręka
wyczarowywała cudeńka.
Więc chociaż męską stopę miała,
w ślicznych butach do kościoła
chadzała.

#

Żyła długo.

**Przez pięćdziesiąt lat dbała o to,
by w ładnych, wygodnych butach
iść przez świat.**

**Dlaczego więc
na tę ostatnią drogę
założono jej buty brzydkie,
niewygodne i nowe?**

P i o t r W a l d e m a r

W i ś n i e w s k i

Jeśli w kieracie fortuny

(marsz)

jeśli wstać ci pomogą i
dadzą nowe buty
to będziesz w nich zakuty iść
wyznaczoną drogą

jeśli zmęczy cię kierat
monotonnego losu
to zechcesz choćby boso
nieznane drogi zdzierać

jeśli porzucisz wszystko
ufając w nową trasę wyda się
taką czasem raz wysoko
raz nisko

jeśli życie omlóci trasą
ciągle okrętą rzecz
będzie obojętną
bo kto by tym się smucił

jeśli byś chciał zawrócić
odmienić coś dla kogoś los
podstawi ci nogę byś tylko
się przewrócił

jeśli wstać ci pomogą i
dadzą nowe buty
to będziesz w nich zakuty iść
wyznaczoną drogą

Augustów, marzec 1978 r.

Suwałki, kwiecień 2018 r. (z korektą autorską)

E w a J o l a n t a W o j t k ó w

Buty*

**I znów się popsuło bardzo
między nami
to tak jest
jak nie do pary między
butami
Każde z innego pudła
z innej kolekcji i numeracji
oczywiście nie przyznając sobie
za nic w świecie racji
nie jest to estyma nieznana
jeżeli sędzę o ja-nie
że z buta dziada
nie zrobisz buta pana
Nic dodać nic ująć tak
myślę sobie w duchu
kaszkę dziecku gotując
w kapciach
co oznacza że nie bez butów**

* Z cyklu: „Ja - nie” do Jana.

Z o f i a W r ó b l e w s k a

O butach

**koty na całym świecie
jak zapewne o tym wiecie
chodzą na bosaka
bo to kocia moda taka
wiosną jesienią i zimą nie tylko w lecie**

Brańsk 27/28.03.2018 r.

Małgorzata
Zachorowska-Falicka

Zbuntowane buty

*Motto: Powiedzenie „głupi jak but”
jest mocno krzywdzące dla butów.*

**Kot w butach już w bajce się zjawil
i buty siedmiomilowe,
Kopciuszek na schodach zostawil
swój pantofelek balowy...**

**W tej bajce o butach jest mowa
co samodzielnie chodziły -
zdarzyło im się zbuntować
i same w drogę ruszyły!**

**Właściciel źle je traktował,
po błocie, w deszczu się plątał,
gdy wracał to szybko zdejmował
i brudne rzucał do kąta.**

**A buty cichutko cierpiały,
bo często w kałużach brodziły,
a pasty ni szczotki nie znały,
więc zdarły się i zniszczyły.**

**Czekając na losu odmianę
pod szafą wciśnięte leżały
i tkwiłyby tam zapomniane,
gdyby się nie zbuntowały.**

**But prawy rzekł do lewego:
Jak długo będziemy to znosić?
Naprawdę – dosyć już tego,
*najwyższy czas się wynosić!***

**A lewy nie mógł zrozumieć
jak mieliby sobie poradzić:**

*- My przecież iść nie umiemy!
Właściciel nas zawsze prowadził!*

*- Skąd pewność, że nie potrafisz,
czy kiedyś już próbowałeś?
W dziesiątkę nigdy nie trafisz,
jeżeli nie celowałeś!*

**But lewy dał się przekonać,
że trzeba zaryzykować,
swe uprzedzenia pokonać,
samemu chodzić spróbować.**

*- Pamiętaj, kroczymy na zmianę,
tak lewy przypomniał prawemu.
Nikt naszym nie musi być panem,
będziemy iść po swojemu!*

*Krok ty i krok ja, i ruszamy!
Ćwiczmy chodzenie od zaraz!
Chodź, czasu już dużo nie mamy,
właściciel nasz wyszedł na taras.*

*Drzwi uchylone zostawił,
więc zaraz wróci do domu.
Musimy się szybko wyprawić,
dyskretnie i po kryjomu!*

**Spod szafy nieśmiało wyjrzały
a potem – tup, tup i po schodkach
cichutko w dół podreptały,
właściciel zaś wrócił do środka.**

**I wcale ich nie zauważył,
bo szły za jego plecami...
Trzeba się czasem odważyć,
by ruszyć za marzeniami!**

**Tak buty w miasto ruszyły,
lecz w oczy się rzucać nie chciały,
więc po zaułkach kluczyły
i ciche uliczki zwiedzały.**

Po drodze śmietnik minęły,
i coś jakby płacz usłyszały,
zaciekawione stanęły,
bo damskie pantofle ujrzały!

W śmietniku pozostawione,
choć ładne i nowe wciąż były,
szykowne szpilki czerwone
tak na swój los się żaliły:

*- Jesteśmy zgrabne, wygodne,
a pani nas nie lubiła
i mówiąc „już dawno niemodne!”
na śmietnik nas wyrzuciła!*

*- Pięknymi szpilkami jesteście,
(tak buty pocieszyć je chciały)
musicie uciekać stąd wreszcie,
świat czeka na was wspaniały!*

Lecz szpilki się przestraszyły,
że to zbyt trudne jest dla nich,
bo dotąd nie wychodziły
tak samodzielnie, bez pani.

*- Dosyć już marudzenia!
buty się zniecierpliwiły -
To stare są uprzedzenia -
natychmiast będziecie chodziły!*

I aż ze złości tupnęły,
więc szpilki zebrały swe siły,
ze śmieci się zgrabnie zsunęły
i w drogę z butami ruszyły.

Najpierw do parku iść chciały,
bo nigdy tam jeszcze nie były.
Że piękny, zielony słyszały,
więc buty się chętnie zgodziły.

Park z miejsca je oczarował:
te klomby, trawniki i drzewa!

Wspaniale jest spacerować
i słuchać jak ptasi chór śpiewa...

Z zachwytu aż podskoczyły,
tańczyły, przytupywały
i w końcu tak się zmęczyły,
że dalej już tylko dreptały.

Staraly się ludzi unikać,
choć nawet o tak wczesnej porze
w parku, prócz ogrodnika,
ktoś jeszcze zdarzyć się może...

Pan Zenek na ławce spał błogo
(po piwku sen zawsze go morzył),
a szpilki i buty szły drogą,
akurat, gdy oczy otworzył.

Od razu wytrzeźwiał z wrażenia,
na równe zerwał się nogi.
*- Już chyba mam przywidzenia...
Najwyższy czas skończyć z nalogiem!*

A ogrodniczka Halina
krzewy różane podlala,
zaczęła żywopłot przycinać,
gdy buty i szpilki ujrzała.

*- Widzę, że mężu przybywasz,
by mnie postraszyć z zaświatów,
zły jesteś, że żyję szczęśliwa
bez ciebie, tu w parku, wśród kwiatów!*

*Za życia mi wierny nie byłeś,
(Halina na szpilki spojrziała)
i nadal się nie zmieniłeś!
drwiąco go podsumowała.*

*Ty zawsze mi dokuczałeś,
przez ciebie ciągle płakałam,
a chyba już zapomniałeś,
że duchów się nigdy nie bałam!*

*Więc nie masz tu po co przychodzić,
wcale się ciebie nie boję,
przestałeś mnie dawno obchodzić,
znikajcie stąd zaraz oboje!*

**I węża ogrodowego
w buty wycelowwała,
krzycząc: *Dosyć mam tego!*
Strumieniem wody oblała.**

Uciekły więc całe zmoczone,
stanęły na jakimś podwórku,
gdzie pan Dozorca zmęczony
po pracy przysiadł na murku.

Dzieciaki mu wciąż dokuczały,
bo nie był dla nich zbyt miły:
to murek mu pomazały,
to szczura przez okno wrzuciły...

Więc gdy Dozorca zobaczył
jak buty przez bramę wkraczały,
zawołał: - *I znowu smarkacze
numer mi zrobić musiały!*

*Myślicie, że jestem tak stary,
że zaraz ze strachu zemdleję?
Od dawna nie wierzę już w czary
i z głupich sztuczek się śmieję!*

*Siedzicie na pewno z pilotem
zdalnie kierując butami -
widziałem was dzisiaj za płotem
jak knuliście coś z kolegami!*

**I miotłą chciał buty przegonić,
lecz ze szpilkami uciekły,
więc ruszył za płot z miotłą w dłoni -
bo coraz bardziej był wściekły.**

**Za płotem nikogo nie było,
choć zawsze tam się chowali.**

**Dozorcy to nic nie zdziwiło:
*Cóż, widać że prędko zwiewali!***

**A buty i szpilki wciąż biegły,
bo chciały być jak najdalej,
i w miejscu najbardziej odległym
nareszcie spokój odnaleźć.**

**Schronienie znalazły pod krzewem,
szpilki się nieco zdrzemnęły,
a buty – prawy i lewy –
ważną rozmowę zaczęły.**

**But prawy rzekł do lewego:
*- Jak myślisz – co z nami będzie?
Jesteśmy wolni – cóż z tego,
gdy zagrożenia są wszędzie?***

**I lewy uczucia miał sprzeczne:
*- Choć same chodzić możemy,
to nie jesteśmy bezpieczne,
bez opiekunów zginiemy!***

***Nie można ciągle uciekać!
Tu tylko szewc nas zrozumie.
Jedyny to rodzaj człowieka,
co butom, jak nikt, pomóc umie!***

***No, drogie szpilki – pobudka!
Jeszcze się trochę przejdziemy!
Do szewca droga stąd krótka
i wreszcie opiekę znajdziemy.***

**Zakład bez trudu poznały,
bo Szewc w oknie buty ustawił;
te naprawione tam stały
i te, co zamierzał naprawić.**

**A buty i szpilki czerwone
przez szparę w drzwiach się wślizgnęły,
dniem pełnym przygód zmęczone
pod oknem smacznie zasnęły.**

Szewe głowę wzniosł znad roboty
i w stronę okna się zwrócił
wzdychając: - *Ciągle kłopoty,
znów klient mi buty podrzucił!*

Czasem ktoś buty zostawiał,
bo Szewc miał z teatrem umowę -
niechciane, zniszczone naprawiał,
by wyglądały jak nowe.

Tak buty od różnych osób
brzydkie i stare piękniały,
rekwizytornię w ten sposób
w teatrze wciąż zasilaly.

Więc nie był wcale zdziwiony,
tylko podrapał się w głowę:
- *But prawy i lewy zniszczony,
szpileczki za to jak nowe!*

Szewe usiadł znów przy kopycie,
szpilki już tylko pastował,
a butom dał nowe życie -
tak pięknie je zreperował.

W pudełku dużym ułożył
(świetnie się razem zmieścily),
natychmiast je błogi sen zmorzył,
tak bardzo zmęczone już były.

A Szewc, pudełko z butami
do dużej torby wpakował,
zarzucił ją sobie na ramię
i w miasto pomaszerował.

A buty i szpilki wciąż spały
i gdy się wreszcie zbudzily,
w rekwizytorni już stały,
bo do teatru trafiły!

**I tak w tym teatrze zostały,
wreszcie szczęśliwe, zadbane,
w różne się role wcielały,
nikt nie był ich panią czy panem.**

**W plenerze często grywały,
niejeden też bal zaliczyły,
lecz nigdy się przyznać nie chciały
do tego, że same chodziły.**

**I tylko czasem nocami,
gdy inne buty już spały,
szpilki czerwone z butami
w teatr na spacer ruszały.**

**Za kulisami biegały,
na scenę lubiły się wspinać,
potem w fotelu siadały,
by swe przygody wspominać...**

**Choć ta bajka jest nowa,
to starej prawdy nas uczy:
i buty się mogą zbuntować,
gdy ktoś im zbyt dokuczy!**

K r y s t y n a Z a w a d z k a

Adidasy z wędrówki do Camino

Białe z dziurą na palcu z podeszwą zdartą
a droższe mi niż najnowszy hit obuwniczy
bezużyteczne rzekłby ktoś
ich miejsce to śmietnik
nie
one stoją jak bohater na podium minionego czasu
błyszczą pokorą
mądrością przebytych dróg i doświadczeń
są towarzyszem pokonywania moich słabości
wyzwań i bolesnych stóp
niosły mnie przez Pireneje
gąszcze zarośli nad bezkresnym oceanem
słuchały szumu fal
wiatru hulającego po kamienistej Hiszpanii
modliły się pieśnią ptaków
krążących wokół mnie na postojach
oddychały szelestem unoszących się słów
wznoszonych do Pana
wisząc na ciernistym krzewie akacji
gdy odpoczywałam w jej cieniu
spowite w cierpliwość
i kompas przepelnionych nadzieją chwil
gnały mnie do celu nie zważając na ból
zdzierający je wyboistą drogą
były wiernym przyjacielem i druhem do Camino
czasem rzucone w kąt jak smutny żebrak
pozbawiony godności czekały poranka
marząc o lepszym jutrze w metamorfozie snów
tworzyły królewskie zakończenie
dotrwały do końca
stając zmęczone w euforii przed obliczem Świętego Jakuba
nie zauważone
przepelnione pyłem przebytej drogi z poczuciem spełnienia
dotarły na metę

**tańcząc finał życiowej wędrówki na Finisterze
w ognisku trawiącym stare życie
a odradzającym nowego człowieka
wydarte ogniu w ostatniej chwili
nadpalone stoją niby puchar w szafce
jak szpetny przyjaciel o szlachetnej duszy
do którego wracam wspomnieniem
w huraganach życia
burzach
na rozstaju dróg szukając ukojenia**

Spis treści

- Irena Batura** Opowieści z butami w tle **3**
- Alicja Bolińska** W czym do nieba? **5**
- Józef Zenon Budziński** inc. – Pozostaną po nas **6**
- Józefa Drozdowska** Bez butów **7**
- Józefa Drozdowska** Opowieść o piesku do butów **8**
- Józefa Drozdowska** Wieczorna impresja **9**
- Krystyna Gudel** inc. źdźbła zrozpaczone **10**
- Dorota Jagodzińska** Piosenka o butach **11**
- Dorota Jagodzińska** Ślad **12**
- Regina Kantarska** Sen o butach **13**
- Bożena Klimaszewska** Gdybym mogła **14**
- Bożena Klimaszewska** Nie zauważyłam **15**
- Wanda Łomnicka-Dulak** Kiyrpce **16**
- Celina Mieñkowska** inc. Kto się urodził szewcem; inc. Zrobił burzę w szklance wody; O kaloszach **17**
- Janina Osewska** inc. dziesiątkami jesiennych wieczorów **18**
- Janina Osewska** spacer wczesną wiosną **19**
- Maria Roszkowska** Buty **20**
- Jan Saczko** Aby iść **21**
- Jan Saczko** Buty **22**
- Jan Saczko** I oto **23**
- Jan Saczko** Ziemia **24**
- Jerzy Sikora** Pretty woman u szewca **25**
- Irena Słomińska** inc. jest wysypisko śmieci za drogą **26**
- Kazimierz Słomiński** Fraszki o butach **27**
- Małgorzata Szczecina** w bangladeszu – kraju tak dalekim **29**
- Leonarda Szubzda** inc. tak dawno **30**
- Regina Świtoń** Do butów **31**
- Krystyna Walicka** Wydeptane impresje **32**
- Piotr Waldemar Wiñniewski** Jeśli w kieracie fortuny: (marsz) **34**
- Ewa Jolanta Wojtków** Buty **35**
- Zofia Wróblewska** O butach **36**
- Małgorzata Zachorowska-Falicka** Zbuntowane buty **37**
- Krystyna Zawadzka** Adidasy z wędrówki do Camino **45**